

— Mam coś dla ciebie synu, o czym marzyłeś od dawna — powiedział podchodząc do komody i wyciągając z niego pewien przedmiot. Staś, zainteresowany słowami taty, usiadł na krawędzi łóżka i oczekiwał z niecierpliwością na jego dalsze kroki.

— Co tam masz dla mnie tato? – spytał.

Wtedy Jan zasunął szufladę i odwrócił się w jego stronę.

— To dla ciebie – powiedział, wyciągając zza pleców wyrzeźbioną w drewnie figurkę rycerza.

Staś, na jej widok, aż podskoczył w miejscu. Był tak szczęśliwy.

— Dziękuję ci tato, jest wspaniała! – powiedział odbierając ją z rąk ojca. Chłopiec doskonale wiedział, że została ona wykonana przez jego tatę.

— Niestety, nie miałem na tyle pieniędzy aby kupić oryginalną. Wyrzeźbiłem więc ją dla ciebie z drewna – odpowiedział mu lekko zmieszany.

Chłopiec jedynie przytulił ojca i wyszeptał mu do ucha.

— To najwspanialsza figurka jaką kiedykolwiek widziałem! Tym bardziej, że sam wykonałeś ją dla mnie. Dziękuję.

Słowa własnego dziecka sprawiły, że momentalnie zrobiło się mu ciepło na sercu. Przytulił go mocno i ucałował w czoło. Bardzo się cieszył, że mógł sprawić taką radość własnemu dziecku.

Staś każdego dnia dumnie zabierał ze sobą figurkę, którą dostał kilka dni wcześniej od swojego taty. Chwalił się nią, jak tylko mógł, ale jedyne reakcje z jakimi się spotykał było wyśmiewanie się z jej pokraccznego wyglądu. Nie była ona idealna, stary Jan nie posiadał zbyt dużego talentu do rzeźbienia. Cała ta sytuacja bolała bardzo Stasia wiedząc, że ojciec wykonał ją z czystego serca, aby sprawić uśmiech na twarzy swojego syna. To zdarzenie sprawiło, że Staś jeszcze bardziej zamknął się w sobie.

Rozdział II

Powoli do górskiej części krainy zawitała mroźna zima. Śnieg prószył całą noc zamieniając las jak i okolice Jaworowa w przepiękny pejzaż pokryty śnieżną otuliną. Wręcz bajecznie wyglądały same budynki wioski zaśnieżone niewielką warstwą śniegu.

Dzieci, gdy tylko wybudziły się ze snu, momentalnie wypadły na dwór ze swoich domów, aby po napawać się i nacieszyć tą zimową aurą. Urządzano sobie zawody w lepieniu bałwana, wojny na śnieżki i tworzeniu igloo. To wszystko sprawiało, że podwórka ponownie zaczęły tętnić życiem.

Staś pogrążony był w głębokim śnie. Do późna uczył się wraz ze swoim tatą, aby jak najlepiej wypaść na kolejnych lekcjach. Dopiero mocne szturchnięcie i nawoływanie ojca wybudziło ze snu zaspanego Stasia.

— Stasiu, wstawaj i popatrz szybko za okno! – mówił z uśmiechem na twarzy.

Dziecko leniwie podniosło się z posłania i rozciągając się zaczęło ziewać. Staś musiał dojść do siebie, gdyż był jeszcze na granicy jawy. Ojciec nie ustawał w swoich wysiłkach.

— Stasiu, no chodź prędko! – mówił wciąż.

Staś zwlekł się leniwie z łóżka, przecierając oczy. Doszedł powoli do okna i wskakując na stojące pobliskie krzesło, zajrzał przez szybę. To, co zobaczył sprawiło, że zaparło mu dech w piersiach. Otworzył szeroko oczy,

a szczeka mu opadła z wrażenia i zachwytu. Nie mógł uwierzyć w to, że wreszcie spadł śnieg!

— Tato, śnieg! Nareszcie spadł śnieg! – zachwycił się. Gdyby mógł, skakałby po całym domu.

— Jeśli chcesz, możemy spędzić nawet i cały dzień na dworze – mówił ojciec.

Staś właśnie na to czekał. Momentalnie wdział na siebie swój zimowy sweter, który przygotował dla niego tato i założył starą, zimową kurtkę. A kiedy tylko opuścił dom, w mgnieniu oka ogarnął go zimowy szal.

Harcował ile tylko miał sił. Postanowił, że może wreszcie dzisiaj ktoś się z nim pobawi. Pobiegł więc do dzieci, które właśnie urządzały bitwę na śnieżki. Zaraz po tym, jak tylko do nich podszedł, momentalnie dostał śnieżką prosto w twarz. Szybko też do tej pierwszej dołączyły kolejne.

— Zjeżdżaj stąd! Idź się baw z innymi sierotami i biedakami. Nie chcemy cię tutaj – wtórowało jedno z dzieci celując do niego kolejną śnieżką.

Staś nie miał zamiaru wdawać się w kłótnie i dyskusje z wrogo nastawionymi dziećmi. Opuścił więc je bez słowa, tak jak tego chciały. Po tym wszystkim tułał się bez celu po wiosce w poszukiwaniu zajęcia. Niestety, nie było mu dane niczego znaleźć. Wrócił więc zrezygnowany do domu i postanowił pomóc swojemu tacie w przygotowaniach do zbliżających się świąt oraz z domowymi obowiązkami.

Świąteczny czas nadszedł wielkimi krokami. Wszyscy mieszkańcy wioski wyszli tłumnie na dwór, aby zająć się ozdobą swoich domów i zrobieniem zakupów świątecznych. Tak też i było ze Stasiem oraz jego ojcem Janem. Obydwoje od samego rana ciężko uwijali się z choinką, którą właśnie wyrąbali z lasu. Szli z nią przez wioskę, mijając innych jej mieszkańców taszczących za sobą piękne i dorodne jodły, które właśnie zakupili na targu. Niestety, starego Jana nie było stać na zakup tak ślicznego drzewka. Świerk, który właśnie pozyskali z lasu daleki był od tych, które można było zakupić w wiosce.

Staś dotrzymywał kroku ojcu, trzymając w rękach siekiere, którą wyrąbali drzewko. Przyglądał się uważnie drzewkom, które nieśli inni mieszkańcy i zasmucił się wiedząc, że on sam takiej pięknej mieć nie może. Niemniej jednak cieszył się, że będzie miał w domu chociaż taką.

Stare, drewniane drzwi otworzyły się skrzypiąc niemiłosiernie. Zaraz w jej progu pojawił się Jan ciągnący za sobą świeżo ściętego świerka, który nie mógł za bardzo przejść przez futrynę drzwi. Sapał jak stara lokomotywa i siłował się z nią, ile miał tylko sił. Przy tym starał się o to, aby nie uszkodzić tak cennego dla niego drzewka.

— Stasiu, podegnij tam te gałązki. Może wtedy lepiej przejdzie przez tę futrynę – mówił sapiąc ze zmęczenia. Jego czoło zrosiły kropelki potu.

— Dobrze tato. Postaram się – mówił ochoczo Staś, robiąc wszystko, co tylko potrafił aby wspomóc swojego tatę.

Kiedy tylko podgiął gałązki według wskazówek, Jan ponownie zaczął się z nim siłować. Tym razem drzewko ustąpiło jego osobie i powoli prześlizgnęło się przez futrynę do środka. Sukces! Udało się! Teraz mógł usiąść i odpocząć na moment.

Siadając na krześle ściągnął z głowy czapkę i przecierając spoconą głowę bawełnianą szmatką głośno westchnął.

— No, to drzewko mamy już z głowy. Teraz je tylko postawić, ładnie ubrać i możemy przygotowywać się do wigilii – mówił.

— Uwielbiam spędzać z tobą święta, tato – mówił Staś siadając obok niego. – Ta choinka będzie wyglądać ślicznie, kiedy ją ubierzemy w nasze ozdoby.

— Oj tak, racja – mówił ojciec. – Mam nadzieję, że na drugi rok uda mi się zakupić nowsze ozdoby. Te nasze mają już sporo lat! – mówił dalej.

Chwila przerwy sprawiła, że ponownie wróciły mu siły. Powstał więc z krzesła i rzucając czapkę na stolik zwrócił się do Stasia.

— No, to bierzmy się do roboty. Już nie wiele nam zostało – powiedział, ponownie biorąc się za choinkę.

Tym razem, z pomocą syna, podnieśli ją i ustawili na specjalnym stojaku napełnionym wodą, który stał

w kącie domu. Zabezpieczyli ją tak, aby się nie przewróciła i zabrali się za jej dekorowanie.

Dekoracje stary Jan zniósł ze strychu, na którym trzymał wszystkie dla siebie ważne rzeczy. A była to skrzynia wypełniona różnego rodzaju bombkami i łańcuchami wykonanymi z papieru, które własnoręcznie przygotował w ubiegłym roku Staś. Wraz z tatą wzięli się więc ochoczo za jej przybieranie. Poszło im to bardzo szybko.

Staś pieczołowicie przewieszał przez liche gałązki świerku papierowy łańcuch, a zaraz za nim Jan zawieszał stare, szklane bombki, które pamiętały jeszcze czasy jego własnego ojca. Na sam koniec, gdy wszystko było gotowe, Jan chwycił pod pachy Stasia i podnosząc go do góry, poprosił aby ten założył na czubek choinki gwiazdę. Tak też uczynił.

Po wszystkim odeszli na kilka kroków w tył, aby lepiej przyjrzeć się swojemu dziełu. Choinka nie powalała swoim pięknem. Jej licha postura sprawiała, że wyglądała na bardzo biedną i ubogą. Same dekoracje nie dodawały jej żadnego blasku.

— Jest śliczna tato – stwierdził Staś po chwili obserwacji.

— Podoba ci się? – spytał Jan.

— Tak – odpowiedział krótko. – Ten łańcuch bardzo jej pasuje. Gdybym mógł, zatrzymałbym ją w naszym domu na całe lato.